

Publikacja: 04.05.2021

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie pozwu Związku Banków Polskich przeciwko Maciejowi Pawlickiemu

Marek Domagalski

Za pogardliwe słowa w gorącym sporze o ważne społecznie kwestie, jak w sprawie kredytów frankowych, nie ma przewidzianych sankcji.

Sąd Najwyższy oddalił pozew Związku Banków Polskich przeciwko Maciejowi Pawlickiemu za jego krytyczną ocenę, że jest to „popychadło banków zagranicznych dla niepoznaki zwane Związkiem Banków Polskich”.

Ten wyrok ma znaczenie nie tylko dla gorących obecnie dyskusji o sprawach frankowych, także między utytułowanymi osobami, ale też w innych sprawach społecznych.

MOCNE SŁOWA

Określenie to padło w artykule „Rak na Polsce” (tygodnik „wSieci” z 20 kwietnia 2015 r.), w którym autor zarzucił „bankowym lobbystom”, że bagatelizują problem kredytobiorców, jak również nie stosują się do orzeczeń sądów, które prawomocnymi wyrokami uznały zapisy umów za nielegalne. Krytykował także bierność rządzących w rozwiązaniu tego problemu.

Dodajmy, że Pawlicki w 2008 r. zawarł umowę o kredyt frankowy, a od 2015 r. zaangażował się w ruch obrony kredytobiorców.

Sąd okręgowy nakazał przeprosiny za sformułowanie „popychadło zagranicznych banków”, gdyż sugerowało czytelnikom, że ZBP jest marionetką w rękach zagranicznych banków, i to w kontekście „toksycznych” kredytów, co mogło narazić go na utratę zaufania. Sąd Administracyjny w Warszawie poszedł dalej, stwierdzając, że publikacja miała charakter świadomego pomówienia ZBP i zasądził od autora i wydawcy 8 tys. zł na cel społeczny.

PRAWA DEBATY

W odwołaniu do Sądu Najwyższego pełnomocnik Pawlickiego adwokat Dariusz Pluta wskazywał, że tekst zwracał uwagę na arcyważny społecznie problem kredytów frankowych i rolę banków w tym procederze, wtedy jeszcze nie tak znanym opinii publicznej. Zaskarżone fragmenty tekstu nie mogą być zatem zakwalifikowane jako bezprawne.

Sąd Najwyższy, sędziowie Dariusz Dończyk, Monika Koba i Marta Romańska, sprawozdawca, przychylił się do tej argumentacji.

SN uznał, że pozwany wyjaśnił w tekście, a potem w toku procesu, jakie są podstawy jego oceny ZBP. Wskazał, że ZBP zrzesza banki z kapitałem zagranicznym, a zatem reprezentuje także ich interesy. Banki te oferowały klientom ryzykowny produkt i lepiej zabezpieczyły swoje interesy w umowach, a w związku ze wzrostem kursu franka żądają od kredytobiorców raty w wysokości niemożliwej dla nich do udźwignięcia. Osłabienie kondycji finansowej znacznej grupy polskich konsumentów zobowiązanych do ponoszenia wysokich kosztów kredytów frankowych jest niewątpliwie czynnikiem niekorzystnym dla polskiego rynku. Oceny te są siłą rzeczy subiektywne i z perspektywy ocenianego oraz jego otoczenia mogą wydawać się niesprawiedliwie, ale taka ich natura nie usprawiedliwia odmówienia prawa do ich formułowania – wskazał SN.

W ocenie SN w sprawach o doniosłym znaczeniu społecznym – a takimi są obecnie problemy kredytów frankowych – debata publiczna, w szczególności oceny krytyczne, może być ostra i taki charakter miała wypowiedź pozwanego. Słowo „popychadło” ma wydźwięk pogardliwy, a jego użycie jest wyrazem emocji wobec podmiotu, którego dotyczy, i wiąże się z zaprezentowaniem oceny pewnej jego postawy. Umniejsza ona wartość ocenianego, ale jest dopuszczalna, gdyż uczuć, w tym pogardy wobec pewnych postaw i zachowań, prawo nie zakazuje, nawet jeśli podmiot, któremu ujawnia te odczucia, odbiera ten komunikat jako przykry dla siebie. W konsekwencji SN oddalił powództwo ZBP. Wyrok jest ostateczny.

Sygnatura akt: I CSK 727/18

JERZY NAUMANN ADWOKAT

Ochrona dóbr osobistych nie powinna być kojarzona z cenzurą, nie powinna zatem ograniczać swobody wyrażania subiektywnych odczuć, ocen i opinii. Orzeczenie SN (wreszcie) zauważa emocje jako istotny element poszerzający wolność krytyki: jej subiektywizm znosi dosłowne rozumienie użytych sformułowań, a nawet epitetów. Granicą nieprzekraczalną będzie tutaj oszczercze pomówienie czy też chęć poniżenia lub znieważenia, a więc intencjonalny zamach na godność, dobre imię, reputację; w takiej sytuacji emocje mogą co najwyżej łagodzić zakres odpowiedzialności, ale jej nie uchylają. Z aprobatą należy się zatem odnieść do zauważenia przez sędziów, z natury rzeczy trzymających własne emocje na wodzy, psychologicznych uwarunkowań rządzących nieraz publicznymi wypowiedziami, a tym samym przesunięcia granic swobody wyrażania poglądów w pożądanym kierunku. Wolność wypowiedzi – tak, cenzura – nie.